

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Z obecnej chwili.

W piątek 6. b. m. rozpoczęły się prawyборы po gminach wiejskich, a od przeprowadzenia tychże zależy wybór reprezentanta powiatu mającego pójść do Sejmu jako poseł. Wobec oświadczenia nowego namiestnika mają obecne wybory być prawdziwie legalnymi wyborami, to też, gdyby tak rzeczywiście było, mógłby się do pewnego stopnia wypowiedzieć nasz naród, czego chce i do czego dąży.

Przeżywa on bowiem wielką przełomową chwilę, od której zależeć będzie, czy się wzmocni wybierając posłów, którzy nie swój własny interes, ale jego dobro będą mieć na oku, w następstwie czego mógłby się rozwijać, lub też czy staczać się będzie ku upadkowi, nędzy i poniżeniu. Stanął

ten naród teraz przed pytaniem, czy dla miłego, ale nędznego spokoju ma rzec się i ustąpić z wielu swoich praw, jakie jeszcze dotąd posiada wybierając posłów, którzy z lekkim sercem dadzą wszystko, czego od nich żądają Rusini i żydzi, lub też, czy wszystko, co lepsze w narodzie, potrafi się skupić i stanąć ramie przy ramieniu, aby zwycięsko odeprzeć atak żywiołów antynarodowych.

Dzięki poprzednim rządóm namiestnikowskim, które nas chciały ubrać na długie lata w nową, niezwykle szkodliwą dla naszych interesów narodowych ustawę wyborczą, podzieliłiśmy się na dwa obozy:

Pierwszy i starszy, to blok złożony ze stańczyków, stapińczyków, polskich demokratów i socjalistów, oparty na łamaniu ustaw, nadużyciach wyborczych, na poparciu żydów, na wypaczeniu dusz i sumienia.

Drugi nowszy, to związek chrześcijańsko-ludowy wraz z centrum, demokracją narodową i podolakami.

Te dwa obozy stają do walki, a pierwszą bitwą będą obecne wybory do sejmu.

Kto zwycięży? Czy obóz, w którym stanęli zwartą falangą żydzi i stronnieta nie widzące, czy nie chcące widzieć niebezpieczeństw, jakie naszemu życiu narodowemu zagrażają, czy ten drugi obóz, który ma za sobą apostołskie słowo biskupów i przywiązanie do świętej sprawy, to pokaże niedaleka przyszłość.

W każdym razie będzie to walka ciekawa, której rozstrzygnięcie da nam wskazówkę, czy naród nasz zdolny jeszcze do życia i rozwoju mając w swym organizmie duży zasób sił i zdrowia, czy też nie wart być niczem innym, jak tylko nawozem dla silniejszych od siebie organizmów.

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Wyżej była wzmianka o Burmanie, co zabił swego kapitana w Rydze. Gdy ta nowina doszła obecnie do carowej i rozgłosiła się na dworze, wówczas Pilsztynowa opowiedziała całą historię Annie, która widząc Burmana niewinność, wydała ordynans, żeby go przywieziono do Petersburga, gdzie „dostał pardon” i „wielką łaskę z woli P. Boga zjednał sobie u carowej y jest pożałowany”. Został on porucznikiem w „leibkompanii” w karasyjskim pułku z łaski doktorki polskiej, po jakimś zaś czasie prosił o urlop, aby mógł jechać do Rygi i ożenił się z ową wdową, o którą się bił. Carowa posłała po nich pojazd, ludzi 15 i tysiąc rubli dała na expens na tę ich drogę, po przyjeździe zaś odebrał porucznik patent na kapitania, a wdowie „sprawiono 12 par wspaniałych sukien, gotowalnię: srebrne pudełka, zegarki, dwie szczerzo złote tabakiery, kotarę za 1.000 rubli nad łóżko y innych wiele rzeczy, tudzież dworek y karetę, 4 konie, y tak z Bogiem w pokoju, wesołych i zdrowych zostawiłam w Petersburgu...” kończy autorka.

W następnym rozdziale opisuje nam „wesele Imci pana Kiczlerlinga” (Kaiserlinga), szambelana carowej, z pewną „damą jej fraucimeru”. Byli na tem weselu wszyscy ministrowie i dygnitarze dworu: Osterman, Wołyński, ks. Michał Alexiowicz Czerkawski i

dam niezliczona moc. Podarunki dla panny młodej stanowiły: dyamentowa korona, kulant (?) y bransoletki waleru 10.000 rubli, łóżko a raczej sypialnia 20.000 rb. z taboretami, z gotowalnią i obiciami. Wymienia też inne mobilia jej darowane, jak: 12 karet poszóstnych, których koła kute były srebrnymi szynami, szory jedwabne z złotą blachą y srebrnymi herbami, Laufry przy karetach mieli kaszkiety dyamentami sadzone, laski w rękę złote, kameryzowane brylantami, przyczem nawiasem autorka wspomina, że tegoż roku wydała za mąż carowa siostrenicę za „Ulricha (sic), księcia olsztyńskiego”, „która po śmierci Anny Iwanówny była następczynią y panowała lat siedm (!), w czem Pilsztynowa zdradza grubą nieznajomość współczesnej historii”¹⁾.

Wesele, o którym wyżej wspomniano, zasługuje na bliższe opisanie ze względu na współczesne rosyjskie zwyczaje. Pan młody, przyjechawszy do pałacu carskiego, rozebrał się do koszuli, tylko był w szlafroku i noc-

¹⁾ Po śmierci Anny z początku sprawował rejencyę jej ulubieniec, Biron, w zastępstwie małoletniego Iwana IV (1740—41). Po kilku tygodniach Biron strącony przez Münnicha i wysłany na Sybir, poczem w. księżna Anna Leopoldówna, zamianowawszy męża swego, Antoniego Ulrycha, ks. holsztyńskiego komendantem naczelnym wojsk, a Münnicha kanclerzem, objęła rejencyę, sprawowała ją zaś nie lat siedm, lecz kilka miesięcy t. j. do początku 1741 r., w którym to czasie Elżbieta z pomocą wiernego Kyryły, bandurzysty, dostała się na tron. Mały Iwan uwięziony, rodzice jego wygnani, Münnich zaś, Osterman i inni z szafotu poszli na Sybir. Omyłki powyższe tłómaczyć tylko można tem, że autorka pamiętnik swój pisała w kilkadziesiąt lat później w Stambule nie dziw przeto, że ją pamięć zawodziła. (Przyp. autora).

nej czapce, w „halsztuchu”, tudzież patynki miał nocne na nogach, które mu dała panna młoda. „Te rzeczy były waleru 2.000 rubli”. W takim kostiumie pan młody co żywo ucieka do innego pokoju, tymczasem zaś, „co tylko jest ludzi godnych” z dam, kawalerów starych y młodych y cudzych, nawet stangreci i masztalerze”, pchając się do pokoju, gdzie łóżko panny młodej, stawiają ją na środku pokoju bez ubrania, tylko w koszuli i dają jej srebrną wielką tace, na której kilkadziesiąt stożków pełnych „cukrowej wódki”, ona zaś każdemu „z pokorą” daje kubeczek, prosząc, żeby pili, „y każdy bierze y pije y mocno P. Boga chwala y błogosławi państwu młodym, żeby szczęśliwe życie y dobre zdrowie y błogosławieństwo boskie mieli, y córki teyże panny młodej, żeby także czystymi pannami za mąż poszły, jak y matka ich teraz w oczach naszych jest czystą panną z daru boskiego”. Potem przyszedł jeden przystojny i stateczny kawaler z damą y przyniósł sobolą szubę, zieloną, aksamitną z dyamentowemi pentlicami, obszerną y bardzo długą. Obecni goście okryli ją tą szatą, a życząc jej „stanu i postanowienia”, położyli ją na łóżku i wówczas wszyscy obecni ustąpili do innych pokoi, gdzie zasiedli do sutej uczyty, po której były tańce i płasy, „jak zwyczaj bywa na weselu”. Tymczasem pan młody cichaczem przez skryte pokoje skrada się do panny młodej i każe sobie jeść i pić dać i zostają sami dwoje przy swoich domowych sługach i służebnicach przez 24 godzin. Po takim sam na sam wyszli wspaniale ustrojoni do gości i z nimi się zabawiali. Wesele to „agitowało się strojno i bogato przez ośm dni”.

(C. d. n.).

W Sanockiem sprawa wyborów sejmowych posłów dotąd jeszcze niewyjaśniona.

W gminach wiejskich walka rozegra się między kandydatem polskim a ruskim. Zwycięży prawdopodobnie ta strona, która pójdzie solidarnie do urny i głosować będzie na jednego kandydata. Potrafią tę sztukę Rusini, nie potrafią tego niestety Polacy.

Ze strony polskiej wysunięto dotąd dwie kandydatury. Jednym kandydatem, to dotychczasowy poseł p. Tadeusz Wrześniowski, który ma wszelkie szanse powodzenia, drugim, to p. Pruchnik, inżynier Wydziału krajowego, który nie ma żadnych szans, a którego kandydatura służy jedynie do rozbicia głosów polskich i ułatwienia zwycięstwa kandydatowi ruskiemu.

A szkoda prawdziwa, że człowiek taki, jak p. Pruchnik nie chce widzieć tego, ale stojąc twardo przy sztandarze zbrudzonym haniebnie ręką Stapińskiego odbywa zgromadzenia za zgromadzeniami i pracuje dla kandydata ruskiego. Wiece jego takie, jak w Bukowsku, Długiem, Posadzie Olchowskiej, Rymanowie, i gdzie indziej, gdzie albo uchwalono rezolucje sprzeczne ze stanowiskiem, jakie zajmuje dziś stronnictwo Stapińskiego, a więc p. Pruchnik, albo niedopuszczono do odbycia zgromadzenia, powinnyby mu otworzyć oczy, że jego wysiłki mandatu mu nie przyniosą, natomiast rozbijając głosy polskie mogą zaszkodzić poważnie kandydatowi polskiemu.

W gminach miejskich t. j. Sanoku i Krośnie kandydatura dotąd nie ustalona. W Sanoku utworzył się komitet, ukonstytuował i czeka na Krosno, co ono powie. Krosno tymczasem konstytuuje Radę miejską, a po jej dopięro ukonstytuowaniu zamierza wybrać odpowiedni komitet, któryby się zajął wyborami. To zaś nie

przeszkadza zupełnie, aby wśród tej ciszy i spokoju nie pracowali tak w Sanoku, jak i Krośnie, ludzie, których jedynym zajęciem robienie wyborów. Nicponie, którym życie schodzi na gromadzeniu w sposób możliwie najłatwiejszy grosza dla życia i użycia, których nie zobaczysz przy żadnej robocie społecznej, przy żadnej pracy dla dobra ogólnego, mają teraz obszerne pole do swej działalności. Z tej jednak roboty naród pożytku mieć nie będzie, lecz jednostki.

Poświęcenie sztandaru Drużyn Bartoszkowych chorągwi sanockiej.

I zablęsnął dzień jasny, pogodny, jedyny wśród słoty dwutygodniowej i rozjaśnił oblicza tych, którzy mimo deszczu ulewne, pracowali na błoniach, przygotowywali boisko, budowali pawilony, robili przygotowania na wielką uroczystość poświęcenia sztandaru Drużyn Bartoszkowych, chorągwi sanockiej. Bo wielkie to święto narodowe było dla tych, którzy z wiarą i ufnością, a miłością i ukochaniem ludu swego, poszli między tenże, by go obudzić z uspiania duchowego, by go wyrwać z niemocy i letargu, uświadomić i na służbę narodową powołać. I praca ta dwuletnia nie poszła na marne, a dzień 1-go czerwca dał nam dowód wielkiej żywotności tej najmłodszej organizacji polskiej Drużyn Bartoszkowych, mających na celu uświadomienie narodowe, ujęcie w szranki wojskowe ludu polskiego, klasy rzemieślniczej.

Z brzaskiem porannym rozległa się pobudka orkiestry fabrycznej, zwiastująca mieszkańcom Sanoka święto narodowe, a już o 7-mej godzinie rano oczekiwali Komisarz chorągwi sanockiej z Radą Naczelną Drużyn Bartoszkowych z Lwowa, reprezentowaną przez głównego Naczelnika Dha Baca, zastępcy Jego Dha Postawskiego i Drużnię Zofię Nowicką, przybywające Drużyny. I zaroily się Błonia Drużynami, zdającymi raport Druhowi Szubrowi, i uwijali się rażno dzielni Drużyniacy, przybyli z Jasiemą, Polany (z pod Lutowisk), Trześniowa, Posady górnej, Zarszyna, Beska, Załuża, Uherec, Bażanówki, Strachociny, Pakoszkówki, Prusieka, Niebieszczan i Sanoka — razem 386 ludzi, w tem 112 druhiń.

Po zdaniu ogólnego raportu przez dha komisarza Tustanowskiego naczelnikowi głównemu nastąpiła próba ćwiczeń obrazowych przy dźwiękach orkiestry. O godzinie 8:30 przybyły zaproszone Towarzystwa t. j. Polskie Tow. gimn. „Sokół“ z Dh. prezesem Dr. Gawłem. Drużyna strzelecka, Związek strzelecki, Straż pożarna, delegacje T. S. L., marszałek powiatu, burmistrz miasta, obywatelstwo okoliczne i licznie reprezentowana inteligencja miejscowa, a za niemi stanęły Drużyny Bartoszkowe w 12 plutonach, Samarytanin Drużyny Bartoszkowej z Dh. Dr. Zaleskim na czele. I cisza uroczysta zaległa błonia na głos dzwonka, oznajmującego rozpoczęcie Mszy św. Przy dźwięcznym śpiewie doskonałego chóru druhiń sanockich odprawił ks. Korpak Mszę św., a następnie w podniosłych słowach zachęcał do pracy w Drużynach Bartoszkowych, łączących lud w jedno wielkie ogniwo miłości Ojczyzny.

A na tem miejscu cześć i podzięką Mu się należy, że uproszony w ostatniej prawie chwili nie cofnął się, lecz z chęcią całą przysłużył się zbożnej sprawie i sztandar nasz poświęcił raczył.

Po odprawieniu ceremonii poświęcenia sztandaru przemówił do zebranych Dh. Bac i Dh. Komisarz Tustanowski, a następnie pochód Drużyn Bartoszkowych wraz z zaproszonymi Towarzystwami przeciągał ulicami miasta zakończony defiladą przed Radą Naczelną, a rozwiązany przed Sokołem.

O godzinie 2. po południu rozpoczęły się zawody o zdobycie sztandaru, a sędziowie podzieleni na trzy grupy przeprowadzili egzamin w poszczególnych Drużynach z musztry zwartej, polowej i karabinami, poczem przy dźwiękach orkiestry nastąpiły ćwiczenia obrazowe: laskami (Sanok), kosami (Besko) karabinami (Zarszyn). Jak kwiaty maku na niwach naszych pochylały się główki sprawnych Druhin, owinięte w czerwone zawoje, a zgrabnością i elastycznością ruchów i rytmicznym w takt muzyki wykonywaniem ćwiczeń porwały widzów.

Po ćwiczeniach obrazowych nastąpiła musztra w hufcu, po której sędziowie udali się na naradę, a wyrok ogłosił Dh. komisarz Tustanowski, w którym podniósł wydatną pracę Drużyn w Pakoszkówce, Bażanówce i Strachocinie, a jakkolwiek największą ilość punktów uzyskała Drużyna w Sanoku, to jednak z uwagi, że Drużynie sanockiej najłatwiej o środki do osiągnięcia tej sprawności, przyznali sędziowie sztandar

Gdy jaśminy kwitną.

(Podsluchany dyalog).

Podczas gdy u Cioci, co wiecznie chadza w szlafroku, towarzystwo zasiadło do herbaty w werandzie ogrodowej — za jaśminami, niosącemi upajającą woń, w letnią noc czerwcową taki dyalog prowadzi Ich dwoje:

— Więc stanowczo, moja mała, mama nie kazała? Odmawiasz stanowczo? Cóż to złego? Wszak to bagatela! Ot ni z tego, ni z owego, w oczka spojrzij śmiało... „Cmokniemy“ się po staremu...

— Panu się zdawało... Co będzie po temu?...

— Co po temu? O mój Boże! Któżby pytał świata... Tylko szybko mój Bachorze..., nim nadejdzie tata... No — raz, dwa — i basta! Wszak buziak nie z ciasta, nie przylepnie, za to ręczę... No — raz — dwa — niech nie dręczę, ciebie, siebie, bo... i czasu szkoda!..

— Nie chce mi się... Proszę, co za moda, tak od razu brać się do buziaka!..

— A więc nie...

— A jak pan jeszcze zacznie, to — ja — dam drapak!..

— A ja schwyćę i przytrzymam!

— Kiedy nie!

— Kiedy tak!..
— Ee! z panem to nie wytrzymam...
— Kiedy proszę pięknie, składnie, a że dobrze to wypadnie, za to ręczyć mogę...
No, buziaczek mój aniele... tylko śmielej...

— Kiedy nie mam znów odwagi...
— Ja pomogę. Skryjemy się jak w toń nurki!..

— A ja mam pazurki!..
— Fe, pazurki! To rzecz nowa. Gdy poproszę Nusia schowa!

— Cóż to znowu? pan „per ty“ do mnie gada — wszak to nie wypada!

— Głóstwo: słowa... słowa... Jak nie Nusia, to Nusienka — i do tego malusienka — ...bo sam wezmę...

— Tylko pomaleńku, bardzo proszę, bo stąd się wynoszę...

— O mój Boże — cóż za minka?...

— Pan Władzio jest — — ś...nka...

— A obraza i to wielka... Chłopczyk Musi ś...nka... Bagatela!

— A to prawda... kto się skrada obcesowo na ust róże, niech siedzi w kałuży, jak ta — tak wypada...

— Ja się gniewam...

— Mniejsza, nie mi na tem nie zależy...

— Więc uciekam. To mnie boli... Choć mars na twym czoło, idę do kaduka.

— To niech Władzio nie ucieka...

— Muszę pani...

— A ja?

— Pani pozostanie...

— Ja nie chcę...
— A ja muszę...
— Będę krzyżeć w niebogłosy.
— Mniejsza...
— Będę wrywała włosy i wierzcąc nogami!..

— Zapomnąć można...
— Ale — co się ze mną stanie?...

— Z ostrożną przyjdę cicho na paluszkach, główkę złotą twą przechylę i na ust twoich koniuszkach — ot tak — mój aniele, pocałunek złożę...

— Fe... Władzienku — nie chcę, nie chcę...

— Tylko troszkę się popieszczę...

— No już dosyć...

— Ach nie — jeszcze w nosek, w oczka, w uszka... niechaj zniknie owa muszka z noska, bo go szpeci...

— Ależ przecie...

— Żadne „ale“! Albo dobrze — lub nic wcale...

— — — — — (chwila ciszy, odgłos pocałunków ust spragnionych).

— Prawda dobre? mój ty kwiatku...

— Dobrze...

— No a jeszcze na ostatku.

— — — — —

— Władzienku, no raz jeszcze, taka tego odrobinka...

— — — — —

— Mimo wszystko Władzio ś...nka...

Drużynie w Zarszynie; odznaczenie Drużynie sanockiej, pochwałę Drużynie w Besku, a Drużynie w Polanie wyróżnienie za przybycie na zawody mimo wielkiej odległości. Po ogłoszeniu wyroku przemówił do Drużyn Naczelnik główny Dh. Bac, oraz przewodniczący wydziału wojskowego Dh. Postawski, poczem zaprzysiężono sztandarowego Dha Kruczkiewicza, a wszystkie Drużyny przedfilowały przed zwycięską Drużyną i sztandarem, zaś po defiladzie nastąpił odmarsz Drużyn pod dowództwem swych naczelników. Dochód z poświęcenia sztandaru przyniósł 2345 K., z czego pokryto kosztą sprawienia sztandaru i zawodów, a reszta zostanie użyta na cele Drużynowe. I poleci Białe Orle na ziemię zarszyńską i obudzi ducha śpiących do czynu, do czynu...

Pchnij Białe Orle, pchnij
Martwe koło w silny ruch,
Niechaj z kości wstanie duch
Na zagładę zmij.

Wznies tve skrzydła, wznies,
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podlej hydrze utnij łeb,
A Twą Matkę wskrześ!

Pod rozwagę polskiemu nauczycielstwu.

Był czas, kiedy piorunowano na Pol. Tow. pedagogiczne za to, że członkami tegoż towarzystwa mogą być i nie nauczyciele ludowi. Prym w niezadowoleniu z tego tytułu dzierżył krajowy związek naucz., którego oddziały po prowincji nazywają się Ogniskami. Podobne „Ognisko naucz.“ jest i w Sanoku, więcej wprawdzie na papierze, jak w rzeczywistości. Myliłby się ten, któryby może za złe poczytał to nauczycielstwu tułajstwu, iż nie zszeregowało się w tem „Ognisku“. Bowiem dowiedzioną rzeczą jest, iż organizacja ta na sympatyę liczy u tułajstwu nauczycieli nie może a to z tego tytułu, że nauczycielstwo uświadomione narodowo nie koniecznie pragnie mieć stosunki z obecnem stronnictwem ludowem, do którego Związek w czambuł wszystkich nauczycieli napędza, — z drugiej jednak strony praktyka wykazała, że Związek za mało jest świadom tej roli, jaką odgrywać powinien nauczyciel w miejscowościach o ludności mieszanej. To też nauczycielstwo we wschodniej części kraju dość opornem jest jednoczeniu się w Związku a gorliwie popiera Pol. Tow. pedagog.

Jak każde ognisko we wschodniej Galicji tak i sanockie istnieje tylko dzięki poparciu kilku jednostek nauczycieli narodowości ruskiej tak, iż zarząd „Ogniska“ wyłącznie stanowią Rusini. Otóż ubiegłej niedzieli „Ognisko“ tutejsze odbyło swe posiedzenie i zapewne dla uświetnienia dnia zaprosili nań prof. Kowalowa, mimo, iż ten stoi i poza sferą nauczycielstwa ludowego i do Związku nie należy. Zarząd „Ogniska“ zezujący ku Rusinom (nie dziwnego) chciał zapewne przez to na gwałt zjednać sympatyę dla zaproszonego, który ponoś ma zamiar kandydować.

Ciekawiśmy bardzo, co też na to poważniejsza część polskiego tutejszego nauczycielstwa ludowego?

Ustawa o opłatach od widowisk.

Pod rozwagę radnych miasta.

Rada miasta Stanisławowa na posiedzeniu dnia 17. kwietnia b. r. uchwaliła następujący projekt w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Stanisławowa na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

Art. I. Gmina woln. król. miasta Stanisławowa uprawniona jest do poboru opłat gminnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich od biletów wstępu na przedstawienia teatralne i kinematograficzne, koncerty, przedstawienia cyrkowe, teatry Variete, przedstawienia kabaretowe.

Art. II. Opłaty te mogą być pobierane w następującej wysokości: a) Od przedstawień kinematograficznych, cyrkowych, kaba-

retowych i Variete 10 proc. od ceny każdego sprzedanego biletu; b) Od sprzedanych biletów wstępu na przedstawienia teatralne i koncerty w wysokości 5 proc. od ceny każdego biletu; c) od przedstawień w lokalach publicznych t. zw. Caffé chantant, Variete, Tingl-Tanglów, na które wstęp jest bez opłacenia biletu, po 10 kor. za każdy wieczór; d) od koncertów w kawiarniach, restauracjach i ogrodach, na które wstęp jest bez opłacenia biletów, po 2 kor. za wieczór.

Art. III. Burmistrzowi miasta, względnie jego zastępcy przysługuje prawo uwalniania od opłat przedstawień kinematograficznych, teatralnych i koncertów dawanych dla młodzieży, o ile prośby te poparte zostaną przez dyrekcje odnośnych zakładów naukowych i wychowawczych

Art. IV. Od opłat wolne są obchody narodowe, jakoteż koncerty statutowe tut. Towarz. muzycznych i przedstawienia teatralne lub produkcje muzyczne urządzone przez Towarz. miejscowe jeżeli dochód z nich wyłącznie przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Art. V. Przedsiębiorca urządzający przedstawienia w art. I i II. wymienione, obowiązany będzie bezpłatnie pobierać opłatę od biletów pod kontrolą i wedle przepisów, które Rada miasta Stanisławowa w tym względzie uchwali.

Art. VI. Każde ukrócenie dochodu funduszu miejscowych ubogich z powyższych opłat karane będzie grzywną przypadającą powyższemu funduszowi w wysokości dwu lub pięciokrotnej opłaty uszczuplonej, a w razie niemożności sięgnięcia tej grzywny aresztem w stosunku jednego dnia za każdych 10. kor. grzywny.

Art. VII. Postępowanie karne w razie wykroczenia przeciw postanowieniom tej ustawy i orzekanie kar przysługują burmistrzowi miasta względnie jego zastępcy.

Art. VIII. Pod względem odwołania się od zarządzeń co do poboru powyższych opłat tudzież od orzeczeń karnych obowiązują postanowienia ustawy z dnia 13. marca 1889. Dz. u. kr. N. 24.

Już nadeszły do
magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery
LWÓW, ul. Halicka 10.
najnowsze materiały na
kostyminy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wy-
borze.
PRÓBKI ODWROTNIE.
Dewiza firmy: Wielki wybór — towar
tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Jubileuszowy zlot dorazny sokolstwa polskiego, który odbyć się miał w dniu 29. czerwca b. r. we Lwowie, odłożony został na wniosek Wydziału sanockiego Sokoła na dzień 6. lipca b. r.

Motywy odłożenia terminu zlotu było to, że wskutek wyborów sejmowych, które odbywały się będą w dniu 30. czerwca, musiałyby zmaleć bardzo liczba uczestników zlotu.

Zabawę ogrodową urządza dziś w parku Mickiewicza komisja towarzyska „Sokoła“.

W ciągu kilku lat ostatnich nie urządza „Sokół“ festynów, to też gdy obecnie w tej formie apeluje do społeczeństwa o grosz, winien się spotkać z należytem jego poparciem. Tyle się ścieli zadań przed organizacją sokoła, tyle nowych stawia się wobec

niej postulatów — gdy tymczasem nie idzie równolegle z temi zagadnieniami wzrost funduszu i zapewnienie rozwojowi „Sokoła“ materialnej podstawy, której jedynie wkładki członków i opłata za naukę gimnastyki nie są w możności zapewnić skutecznego poparcia. Wobec tego zatem spieszymy dziś po południu na zabawę sokoła do miejskiego parku.

Przypominamy, że o godzinie 4. po południu odbędzie się generalna próba ćwiczeń wolnych przygotowanych na zlot lwowski.

Nowy kanclerz. Kto prowadzi kancelaryę, nazywa się kanclerzem. (Czasem kancelistą. Przyp. składacza). Tytuł ten należy się p. prof. Rolskiemu, który wedle ogłoszenia w ostatnim „Przyjacielu Ludu“ prowadzi kancelaryę wyborczą powiatowego komitetu P. S. L. w Sanoku.

Panie profesorze! nie byłoby to z większą dla społeczeństwa korzyścią, gdyby pan zajął się szczerze pracą nad powierzoną pieczy pańskiej młodzieżą?

Koncert spacerowy urządza w sobotę dnia 14. b. m. orkiestra sokoła w sali Sokoła.

Wstęp 1 kor. Początek o g. 8^{1/2} w.

Złośliwy żart. Onegdaj wezwano do telefonu komisarza tut. Starostwa p. Kępińskiego i zapytywano się go, a mianowicie zapytywano się rzekomo p. wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, czy p. Kępiński przyjmie posadę komisarza zdrojowego w Krynicy.

Chcąc udzielić odpowiedzi wezwał p. Kępiński do telefonu p. Grodzickiego i wtedy przekonał się, że padł ofiarą mistyfikacji, p. Grodzickiemu nie śniło się bowiem nawet, by kogokolwiek ze Sanoka do telefonu wzywać.

Dochodzenia wdrożone doprowadziły na trop „żartownisia“, który surowo odpowie za głupi żart.

Zjazd delegatów Kół T. S. L., należących do Związku Okręgowego w Sanoku, odbędzie się dnia 15. czerwca b. r. w sali Sokoła o godz. 10^{1/2} przed południem.

Referat o metodach pracy T. S. L. wygłosi prof. A. Mohr, członek Zarządu głównego z Krakowa.

Zarząd Związku prosi, aby ci członkowie T. S. L., którzy mają chęć wziąć gorliwy udział w pracy Związku Okręgowego T. S. L., zechcą kandydatury swoje na członków Zarządu Związku zgłosić na ręce prof. J. Zachary w Sanoku najpóźniej do czwartku 12 b. m.

A. Wyka

J. Zachara.

Zamknięta ulica. W sobotę rano była ulica Grzegorza z Sanoka zamknięta od godziny 5 do 7. rano kordonem wojska, które obozowało na ulicy Tadeusza Kościuszki, tamując i tu ruch uliczny.

Opodal stał policyjant miejski, który zamiast zarządzić otwarcie zamkniętej ulicy, kierował wozy w ulicę Jagiellońską konderując: „tędy jechać nie wolno, jechać na około“.

Odkądżeto nie „wolno“ poruszać się swobodnie w mieście dlatego, że podobało się oddziałowi wojska stanąć na ulicy?

Czyżby zaprowadzono u nas stan wyjątkowy?

Czem właściwie zajęte są konie magistrackie? Śmieci nie wywożą, bo miasto wygląda jak jeden wielki śmietnik, stale od soboty wieczorem do następnej soboty do rana.

Wody do skrapiania ulic nie rozwożą, bo w Sanoku można się udusić w tumanach kurzu.

Cóż więc robią konie magistrackie po całych dniach?

„Podstawy bytu narodowego, a Skauting“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi w bieżącym tygodniu w sali Sokoła p. Ignacy Kozielski ze Lwowa. Dzień odczytu podadzą afisze.

Dochód z odczytu przeznaczony na cele sanockiej sokołej Drużyny skautowej.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

==== S A N O K ====

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rummy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

==== nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p. ====

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

Geny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane.

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.
Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

E. $\frac{4}{13}$
7.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Michała Słuszkiewicza zastąpionego przez adw. Dr. Atlasa w Sanoku, odbędzie się dnia 20. czerwca 1913. o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku, licytacja realności whl. 178. gm. Sanok i $\frac{1}{2}$ realności whl. 723. gm. Sanok.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to: realność whl. 178. gm. Sanok, na kwotę 11.110 K. 70 h. a $\frac{1}{2}$ realności whl. 723. gm. Sanok, na kwotę 320 K.

Najniższa cena wynosi co do realności whl. 178. gm. Sanok 5.555 K. 35 h., a co do realności whl. 273. gm. Sanok 213 K. 34 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 28. kwietnia 1913. 1—2

SKRZYPCY

stare, wartościowe, przegrane, nawet rozbite lub połamane kupuje.

Adres: Antoni Pączka, Lwów, Murarska, 5.

Wydawca: Spółka wydawnicza.

Co tydzień nowości w pocztówkach artystycznych polskich i obcych malarzy

poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.

E. $\frac{4412}{12}$
10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego w Krośnie zastąpionego przez adw. Dr. Pawłowskiego w Krośnie odbędzie się dnia 13. czerwca 1913. o godz. 11 przed południem w sądzie, niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku licytacja realności whl. 647. ks. gr. gm. kat. Posada sanocka objętej wraz z przynależnościami, składającymi się jak w protokole opisanym i oszacowania z dnia 25-27. lutego 1913.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 26.077 K. 95. h. wraz z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi 13.038 K. 98 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 16. kwietnia 1913.

3—3

Na żądanie adw. Dr. Kazimierza Witkowskiego, jako zarządcy masy konkursowej Chaima Grossingera, odbędzie się dnia 26. czerwca 1913. o godz. 10. przed południem w c. k. sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 3. dobrowolna licytacja dóbr Bystre i Huczvice objętych whl. 231 i 234. ks. gr. dla większych posiadłości c. k. Sądu obwodowego w Sanoku dla masy konkursowej Chaima Grossingera należących pod następującymi warunkami:

1) przedmiotem licytacji są dobra Bystre i Huczvice objęte wyk. hip. l. 231 i 234. ks. gr. dla większych posiadłości c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, z wszystkimi przynależnościami, jako to drzewostanami, budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, tartakiem, młynem i t. p.

Obszar dóbr wedle arkuszy katastralnych wynosi około 1690 morgów, z czego na rolę około 141 morg., na łąki przypada około 86 morg. na pastwiska około 78 morg., na lasy około 1343 morg. — wreszcie na ogrody, pod budowlę, sady i nieużytki około 42 morgi przypada.

Drzewostany przeważnie szpilkowe, w pewnej części rębne.

Najniższa cena, poniżej której rzeczona dobra z przynależnościami sprzedane nie zostaną wynosi 300.000 (trzysta tysięcy) koron.

Licytacja odbędzie się ryczałtowo, a więc bez poręki za obszar i jakość gruntów i budynków, tudzież za ilość drzewostanów i innych przynależności.

2) Każdy z licytujących winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć jako wadium dziesiątą część ceny wywołania powyższych dóbr wraz z przynależnościami, t. j. sumę 30.000 (trzydzieści tysięcy) koron, bądź w gotowości, bądź w książeczkach kas oszczędności, bądź wreszcie w papierach wartościowych, które w myśl istniejących przepisów nadają się do lokacji kapitałów popularnych.

Papiery wartościowe obliczone będą według kursu tychże z dnia poprzedniego.

Cena najwyższej oferty ma być w sądzie w gotówce złożoną i to jedna trzecia część ceny najwyższej oferty w ciągu dni trzydziestu (30) po prawomocności przybicia, — reszta zaś ceny najwyższej oferty najpóźniej do dwóch miesięcy od daty prawomocności przybicia.

Posiadłość razem ze sprzedaną przynależnością będzie nabywcy oddaną i na jego własność zainstalowaną dopiero wtedy, gdy on wypełni wszystkie warunki licytacyjne.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w kancelarii tutejszego Sądu Nr. 11. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku Oddział IV.
dnia 21. maja 1913. 1—2

E. 4288/12
6.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Katarzyny 1 voto Kaniowskiej 2 voto Drwięgi zastąpionej przez adw. Dra Nebenzahla w Sanoku, odbędzie się dnia 25. czerwca 1913. o godz. 10. przed południem, w biurze Nr. 8. w Sanoku licytacja realności whl. a) 599. b) 604. ks. gr. gm. kat. Posada olchowska objętych.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: realność 599. na kwotę 722 K. realność zaś whl. 604. na kwotę 1238 K. 16 h. z potrąceniem zaś wartości zainstalowanego na rzecz Katarzyny Drwięgi w stanie biernym tejże realności dożywocia na kwotę 150 K. wobec czego wartość szacunkowa tejże realności wynosi 1088 K. 16 h.

Najniższa cena wynosi co do realności whl. 599. 481 K. 38 h., co do realności 604. 725 K. 44 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 2. maja 1913. 1—2

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.